

**PAŃSTWOWY
TEATR NOWY
W ZABRZU**

MICHAŁ BAŁUCKI

**GRUBE
RYBY**

PROGRAM
LIV

P A Ń S T W O W Y
TEATR NOWY W ZABRZU

Dyrektor
TADEUSZ PRZYSTAWSKI

Kierownik literacki
JAN BARANOWICZ

MICHAŁ BAŁUCKI

GRUBE RYBY

K o m e d i a w 3 - c h a k t a c h

PROGRAM

LIV

12

PREMIERA - MAJ 1967

MICHAŁ BAŁUCKI

Rewizja poglądów na literaturę lat odeszłych pozwoliła ustawić wiele nazwisk inaczej, wznowić lub wydać wartościowe a niedocenione czy wręcz zapomniane pozycje literackie — powieści, listy, wiersze, płowiejące najczęściej w tomach i rocznikach archiwów. Znamienity Norwid, mniej rewolucyjni literacko: Lam, Sewer-Maciejowski, Zacharyjasiewicz, Bałucki...

Właśnie Bałucki... Nie ten, dramaturg, znany ze sceny teatralnej jako autor „Grubych ryb”, „Domu otwartego”, „Klubu kawalerów” ale powieściopisarz, nowelista, wierszopis, kronikarz, felietonista, krytyk. Pisarz o wszechstronnych zainteresowaniach choć bardzo nierówny i pełen kontrastów, czterdzieści ileś lat penetrujący piórem sprawy literatury, dziennikarstwa, teatru, polityki. Rezultat? Trzydzieści kilka powieści, trzydzieści kilka komedii, nie zebrane i nie policzone dotychczas tomy drobnicy literackiej i publicystycznej... Tytan pracy, wart postawienia — jeśli chodzi o ilościowy dorobek — obok tak ruchliwych pisarzy XIX wieku jak Kraszewski, Prus, Orzeszkowa... Poczytny autor kryminałów, że przypomnę „Białego murzyna” i „Tajemnice Krakowa”, kursujące jeszcze w międzywojennym dwudziestoleciu...

Życie i twórczość Bałuckiego splotły się nierozdzielnie z Krakowem. Nie rad wychylał się z rogatki. Kiedy po powstaniu styczniowym przeniósł się do Warszawy w nadziei, że zadomowi się tam na stałe wrócił szybko do Krakowa, nie czuł się dobrze w stolicy, nie mógł pisać. Podobnie jak życie tak i horyzont jego różnorodnej pisaniny rzadko wypełza poza kopiec Kościuszki, Kleparz i Dębniki. Ma

to z jednej strony pewien urok, z drugiej — pozostawia wyraźne piętno prowincjonalności, zasklepienia, miejscowych urazów...

Szczegóły z biografii Bałuckiego zachowały się dość skąpe. Odnotuje na wesoło:

„W roku 1837, dnia 29 września przytrafił mi się fatalny wypadek, że się urodziłem, a mianowicie w Krakowie, przy ulicy Floriańskiej w kamienicy „Pod Aniołem”. Mieszkałem potem przy ulicy Szpitalnej „Pod Panem Jezusem” a pobierałem nauki naprzód u Świętej Barbary a potem u Świętej Anny. Mimo tej opieki aniołów i świętych zrodziło się ze mnie prawdziwe diabłatko...”

Ojciec miał zakład krawiecki, zmarł wczesnie, matka, z domu Kochman, neofitka, słynąca z pobożności, kupiła po śmierci męża kawiarnię przy placu Mariackim od matki głośnej aktorki, Heleny Modrzejewskiej. Odwiedzała tę kawiarnię służba kościelna, wikarzy, niekiedy nawet sam ksiądz prałat. Gdy syn dorósł, kawiarnia z z „Kościelnej” stała się akademicką.

W gimnazium koleguje z historykiem Kubalą, kompozytorem Władysławem Żeleńskim, ojcem Boya. Błyszczy w fizyce i matematyce, ledwo radzi sobie z łaciną i greką. Stąd pewnie ten wydział matematyczno-fizyczny na Uniwersytecie Jagiellońskim, po dwóch semestrach zmieniony na kierunek historyczno-literacki. Koleżeństwo na wzór filaretów, patriotyzm, zainteresowania artystyczne — oto co najwięcej zaprzęta mu wtedy głowę.

Bałucki debiutuje literacko poematem „Kostyna, czyli dziewczyna spod lasu”, drukowanym w 1860 roku w „Gwiazdce Cieszyńskiej”; z kolei inne pisma jak „Gazeta Codzienna”, redagowana przez Kraszewskiego, „Dziennik Literacki” (przy

protekcji Szujskiego), „Niewiasta”, warszawski „Tygodnik Ilustrowany” użyczają mu swoich szpalt. W starym refektarzu Franciszkanów, przerobionym na pracownię rzeźbiarską, zasiada nieśmiało jeszcze Bałucki obok takich już sław jak Matejko czy Grottger, włącza się do patriotycznych dyskusji, wzrusza lekturą zakazanych w szkole utworów. Wybuch powstania w 1863 roku każe krakowiakom przywdziać czamary i konfederatki, demostrować w patriotycznych nabożeństwach i pochodach. Bałucki wraz z An-cychem redaguje pismo „Kosynier”, zostaje aresztowany, po wyjściu z więzienia znowu, tym razem na dłużej, wędruje do „Świętego Michała”. Opieka świętych, tak pięknie zapoczątkowana w dzieciństwie, trwa...

Za kratami rodzą się sonety więzienne, szkic pierwszej komedii „Polowanie na męża”, prawie już dzisiaj ludowa pieśń „Góralu, czy ci nie żal”, do której napisania dał asumpt góral, przypadkowy współwięzień... Odkryje w sobie miłość do Tatr, stanie się po Goszczyńskim piewcą gór. w licznych nowelach. Tematyka przedpowstańcza i powstańcza rozrośnie się w cykl: „Młodzi i starzy”, „Przebudzeni”, „Życie wśród ruin”, „Trzy szkice powieściowe z roku 1863”, „Komedia za kratą”. Dokona w nich z pozycji radykalnych oceny ruchu spiskowego przed powstaniem i samego powstania. Rychło jednak przechodzi na pozycje pozytywistyczne jak wielu mu współczesnych. Pisze w wierszu:

*... i przekląłem przemarnione chwile,
skrzydła lśniące, tęczowe motyle
zdzieram z ramion, bez żalu je tracę
i jak mrówka idę w ciężką pracę...*

Współpraca z „Kaliną”, pismem dla kobiet, z postępowym „Krajem”, gdzie pi-

suje stały felieton tygodniowy. Propaguje teraz w swej prozie hasła pozytywistyczne. W powieściach: „Błyszczące nędze”, „O kawał ziemi” a zwłaszcza w felietonach zmieści to wszystko, czym tętnił ówczesny Kraków — od spraw towarzyskich aż do polityki. Któryś z biografów nazwał te felietony najlepszą w literaturze powieścią o Galicji z roku 1869.

Program pozytywistyczny w wersji Bałuckiego daleki był od rozmachu pozytywistów Warszawy. Zacieśniał się do propagowania mieszczańskiego katechizmu „umiarkowania”, oszczędności i zaradności... Wymierzył jednak niejedno uderzenie w galicyjską konserwę, piętnował obłudę religijną i społeczną kleru (powieść „Żydówka”).

Dopiero w latach osiemdziesiątych następuje w twórczości Bałuckiego kryzys postępowych tendencji społecznych; pisarz apoteozuje staroświecczyznę krakowskiego mieszczaństwa (komedie), rzadziej już smagając satyrą („Pan burmistrz z Pipidówki”).

„Polowanie na męża” było pierwszą próbą sceniczną Bałuckiego. Miał wtedy 26 lat. Komedia nie mogła się dostać na scenę — pisze — bo w niej lekceważąco wyrażałem się o hrabiach. Debiutu scenicznego doczekała się następna komedia „Radcy pana radcy”, w której, w Krakowie i Warszawie, wystąpił W. Rapacki. Odtąd, rok w rok, rodzić się będą nowe sztuki. Ostatnia, „Błagierzy”, powstanie na rok przed śmiercią.

Ktoś gdzieś zanotował, że do mariażu ze sceną natchnęła go znajomość z Heleną Modrzejewską. Istotnie, szalał za nią, podobnie jak Sienkiewicz, jak tuzin innych. Otrzymał od wielkiej aktorki przezwisko „Bałamuckiego”. Sukcesy na Krakowskich konkursach dramatycznych utrwalał osta-

tecznie jego pozycję dramaturga. Laury nagród przyniosły mu komedie: „Pracowici próźniacy”, „Emancypowane” i — przede wszystkim — „Krewniacy”. Kraków, Lwów, Warszawa, teatry prowincjonalne wydzierają sobie teraz jego sztuki...

Repertuar teatru krakowskiego w tym czasie wypełniały nazwiska zagraniczne, dominowała w nim mieszczańska komedia społeczno-obyczajowa. Poza tym klasyka polska i obca Bałucki wniósł w ten repertuar lżejszy ton, uśmiech, krakowską plotkę. Jego Teatr z całym arsenałem starych środków „śmiechem chłosta obyczaj”: w „Polowaniu na męża” — próżność i snobizm, w „Radcach” — prywatę i bęcwalstwo, w „Krewniakach” — nepotyzm biurokacji, w „Pracowitych próźniakach” — tytułomanię... Nie „namysł poważny”, nie „wzruszenie silne” ale śmiech swobodny i szczerzy wiązał jego sceny i akty. Był krotochwilny w „Klubie kawalerów”, fredrowski „Grubych rybach” farsowaty w politycznych „Komedjach z oświatą”, bezlitośnie satyryczny w „Ciężkich czasach”, zabawnie hymnowy w „Domie otwartym”. Nie przerabiał powieści na sztuki jak Zapolska ale powtarzał w komediach te same motywy, co w kronikach i powieściach, choć — to godzi się zaznaczyć — w tych ostatnich występowały one głębiej, ciekawiej, bardziej ostro... W ciągach do plotki karykaturował aktorów, i nie tylko aktorów, żeby wspomnieć tylko „Grube ryby”.

W scenicznej twórczości Bałuckiego „Grube ryby” to chyba najlepszy utwór. Posiada wszystkie cechy, dzięki którym historycy literatury nazwali autora ojcem polskiej komedii mieszczańskiej. „Grube ryby” wystawił Bałucki w roku 1881, najpierw w warszawskim teatrzyku „Belle-

vue”, potem w Krakowie. Odtąd, przez osiemdziesiąt z górą lat, są trwałą pozycją polskich teatrów.

I nawet już wówczas, kiedy do nowego gmachu teatralnego w Krakowie runęli hurmem: Ibsen, Bjoernson, Hauptmann, Maeterlinck, gdy krytycy a wśród nich poeta Rydel odwrócili się do jego twórczości plecami zarzucając stęchłą i przeżytek, co mu walnie pomogło do samobójstwa (r. 1901), komedia przetrwała burze. W dziesięć lat po jego śmierci grana była pięćdziesiąt razy w Warszawie, na siedemdziesięciopięciolecie swego aktorstwa Solski w niej znalazł raz jeszcze dla siebie rolę Ciaputkiewicza.

Przełożono ją na języki: czeski, rosyjski i niemiecki.

(Oprac. w oparciu o szkic T. Drewnowskiego pt. „O Bałuckim i bałuczyźnie”, zamieszcz. jako wstęp do zbiorowego wydania z roku 1956, oraz o „Mały słownik pisarzy polskich”).

(B. J.)

PAŃSTWOWY TEATR NOWY W ZABRZU

MICHAŁ BAŁUCKI

GRUBE RYBY

Komedia w 3-ach aktach

Wykonawcy:

Onufry Ciaputkiewicz, emeryt	— Tadeusz Przystawski
Dorota, jego żona	— Maria Kasprówic
Wanda, wnuczka Ciaputkiewiczów	— Jadwiga Bryniarska
Burczyński, obywatel	— Szczepan Łyżwa
Helena, jego córka	— Barbara Medwecka
Wistowski, kapitalista	— Aleksander Rządkowski
Henryk, jego bratanek	— Bogusław Weil
Pagatowicz, radca sądu	— Franciszek Hollikowski
Filip, służący Ciaputkiewiczów	— Edmund Ogrodziński

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Ciaputkiewiczów

Reżyseria
Zbigniew Zbrojewski

Asystent reżysera
Bogusław Weil

Scenografia
Aleksandra Sell-Walter

PREMIERA — MAJ 1967





H A N D I A



H E L D K K



Przedstawienie prowadzi
BOŻENA MÜLLER

Kontrola tekstu
STANISŁAW TODÓR

Kierownik techniczny
ZBIGNIEW MARYCZ

Kier. oświetl. i efekty akustyczne
STANISŁAW LEŚNIK

Kierownik stolarni
JERZY GŁÓWKA

Kierownik pracowni krawieckiej
STANISŁAW ŁUCZAK

Kierownik pracowni tapicerskiej
PIOTR KRAWIEC

Kierownik pracowni malarskiej
WŁADYSŁAW ŚWIDER

Kierownik pracowni perukarskiej
ROMAN ODOJ

Kierownik pracowni ślusarskiej
JAN DZIOBA

Rekwizytor
URSZULA BORTEL

Brygadier sceny
ROMUALD ORFIN

Redakcja programu
JAN BARANOWICZ

Zdjęcia
BOGDAN KRASICKI

CENA ZŁ 2.00